Dziś Dodatek Sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

Rok I | Kraków, Poniedziałek 20 Lipca 1931 r. | Nr. 37

Wiwatami i gwizdami witali Francuzi ministrów niemieckich w Paryżu

Decydujące rozmowy odbędą się dziś

JAK PARYŻ PRZYJĄŁ MIN. NIEMIECKICH.

Onegdaj przybyli do Paryża kanclerz Bruening i minister Curtius. Gości niemieckich witały tłumy publiczności zarówno wiwatami, jak i gwizdaniem. Publiczność przerwała kordony policji, do żadnych zajść jednak nie doszło. Po opuszczeniu wagonu kanclerz „serdecznie" uścisnął dłoń premjera Lavala. Następnie Niemcy udali się do swej ambasady. Zkolei Bruening odbył dłuższą rozmowę z prem. Lavalem, Curtius zaś z Briandem.

KONFERENCJA MINISTERJALNA.

Konferencja ministrów Francji i Niemiec rozpoczęła się onegdaj o godz. 5 p. p. i trwała prawie 3 godziny. Dalszy ciąg tej konferencji rozpoczął się wczoraj rano; udział w niej wzięli delegaci 7 państw.

Ton, w jakim toczyły się rozmowy nie osłabia nadziei osiągnięcia porozumienia, odpowiadającego interesom zarówno Niemiec, jak i całego świata. Komunikat oficjalny wydany po konferencji, głosi że dyskusja dotyczyła całokształtu stosunków francusko - niemieckich i środków, któreby zwalczyły kryzys finansowy w Niemczech.

CIĘŻKIE WARUNKI.

Dzienniki niemieckie twierdzą, że mimo serdecznego przyjęcia ministrów niemieckich w Paryżu, warunki francuskie będą bardzo ciężkie. Złagodzić te warunki należałoby, głównie w drodze rewizji granic polsko-niemieckich. Gabinet Rzeszy miał na wszelki wypadek udzielić ministrom niemieckim pełnomocnictw do ewentualnego zerwania rokowań.

KONFERENCJE Z AMBASADORAMI POLSKI.

Onegdaj rano odbył konferencję ambasador Chłapowski z min. spr. zagr. Francji Briandem, zaś ambasador Skirmunt, który przybył z Londynu z min. spr. zagr. Anglji, Hendersonem.

Krwawa walka między robotnikami

1 osoba zabita, kilka ciężko rannych

SEWILLA. (Hiszpanja). (P. A.T.). Pomiędzy strajkującymi i niestrajkującymi robotnikami tutejszego browaru doszło do wymiany strzałów rewolwerowych, przyczem 1 osoba została zabita, a kilka odniosło ciężkie rany. Istnieje obawa, że związki zawodowe ogłoszą strajk powszechny. Policja zajęła miasto, przyczem doszło do krwawych starć strajkujących z policją. Po mieście krążą gęste patrole.

Wysłańcy Moskwy i posłowie komunistyczni

rozpętali groźny strajk w Bułgarji

SOFJA. (Orient). Panujący obecnie w różnych częściach Bułgarji strajk robotników, który doprowadził w niektórych ośrodkach przemysłowych do ostrych starć z policją, został spowodowany, jak udowodniono, głównie przez propagandę komunistyczną. Na czele ruchu strajkowego stoją tajni emisarjusze Moskwy i nowoobrani, w liczbie przeszło 30, posłowie komunistyczni.

Jak tylko został ujawniony charakter polityczny strajku, nowy rząd p. Malinowa powziął natychmiast szereg surowych zarządzeń i opanował całkowicie sytuację. Na skutek tego, strajk ma obecnie przebieg normalny.

Aresztowanie dwóch budowniczych

Spowodowali wstrząsającą katastrofę budowlaną w Budapeszcie

Jak onegdaj doniosły „Ostatnie Wiadomości" jedno z przedmieść stolicy Węgier, Budapesztu, było terenem wstrząsającej katastrofy budowlanej: oto przy budowie 4-piętrowego domu zawaliło się rusztowanie, grzebiąc wśród gruzów pracujących mularzy. Prace nad usunięciem gruzów i wydobyciem ciał nieszczęśliych jeszcze nie zostały ukończone. Dotychczas wydobyto 7 zwłok.

Śledztwo w sprawie katastrofy ujawniło, że winę ponoszą budowniczy, gdyż użyli nieodpowiedniego do budowy materjału. Dwaj architekci zostali aresztowani.

Kosztowna wizyta złodziei w restauracji warszawskiej

Właściciel oblicza straty na 10 tysięcy zł.

Rewir złodziejskiej szajki, władającej Krakowskiem Przedmieściem, pl. Zamkowym, Senatorską, pl. Teatralnym i sąsiedniemi ulicami jest okradany starannie. Trzykrotnie okradano skład papieru Dębkowskiego (Focha 12), omal nie pozbawiono futer p. Domańskiego (Focha 10). Wczoraj zabrano się do restauracji p. F. Węglińskiego (Krak. Przedm. 87).

Przez wyciętą szybę od strony Senatorskiej 3 złodzieje zabrali 30 butelek wódek pierwszorzędnej jakości, 600 zł. z kasy, ubranie i różne cenniejsze drobiazgi. W czasie „pracy", jak świadczą ślady, odbyła się uczta, na której nie liczono się z cenami wyszukanych przekąsek i doborowych napojów.

Upiwszy się (w przeciwnym razie zabraliby wiele innych cennych rzeczy) odjechali samochodem z jakąś oczekującą na nich damą. Tak opowiada pewien przechodzień.

Restaurator oblicza koszta przyjęcia szajki złodziejskiej na 10 tysięcy złotych.

Sowiety zaprzeczają

W biurze prasowem poselstwa ZSRR. w Warszawie zaprzeczają wiadomościom o odwołaniu urzędnika sowieckiego Bogowoja do Moskwy. Bogowoj był dotąd zastępcą atache wojskowego Sowietów w Warszawie, a nie jak podawano, atache.

Dokoła afery w „Pepege"

W związku z aferą wykrytą w fabryce wyrobów gumowych „Pepege" zarządziła prokuratura Sądu Okręgowego w Grudziądzu opieczętowanie ksiąg firmy i zbadanie rachunkowości wszystkich oddziałów. Zgodnie z art. 161 naszego prawa o spółkach akcyjnych, grozi trzem aresztowanym członkom zarządu „Pepege" za świadome działanie na szkodę spółki kara do 2 lat ciężkiego więzienia i grzywna do wysokości 50.000 zł.

Kontrola wypłaty zasiłków bezrobotnym

Dla uniemożliwienia nadużyć przy wypłatach zasiłków kontynuuje Zarząd Główny Państwowego Funduszu Bezrobocia kontrolę biur prowincjonalnych. W najbliższym czasie kontrola przeprowadzona będzie w najbardziej dotkniętych bezrobociem miejscowościach, m. in. w Łodzi i Toruniu.

Depesze Warszawa — New York doręczone w 2 godziny

Służba telegraficzno-radjowa między Warszawą a New Yorkiem została ostatnio znacznie usprawniona szczególnie jeśli idzie o doręczanie depesz. Większość telegramów doręczana jest w New Yorku już w 2 godziny po ich nadaniu. Również w Warszawie wprowadzono specjalną obsługę na motocyklach dla doręczania depesz pośpiesznych.

Ulgi podatkowe

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, przyznające pewne ulgi i ułatwienia tym płatnikom, którzy zalegają z płatnością podatków, a którym z tytułu wykonywania robót i dostaw dla instytucyj państwowych należą się od skarbu pewne kwoty.

Pomyślne wyniki rokowań o wwóz trzody do Austrji

Rokowania, prowadzone od dłuższego czasu w Wiedniu w sprawie ustalenia norm kontyngentów importu do Austrji naszej trzody chlewnej zostały zakończone z wynikiem zupełnie pomyślnym.

Kontyngenty te, na mocy umowy, która będzie obowiązywała do czasu zawarcia nowego traktatu handlowego, zostały podniesione do ilości 4.000 sztuk trzody tygodniowo. Ilość tę eksporterzy polscy mogą obecnie wysyłać do Wiednia, korzystając z ceł ulgowych. Podział tygodniowy kontyngentów pozostaje nadal w rękach eksporterów polskich.

SKRÓTY

Lotniczka angielska Miss Violet Baring uległa dziś katastrofie samolotowej pod Aborfied. Lotniczka i jej towarzysz dyrektor banku ponieśli śmierć.

—:o:—

Lotnik Endresz, który niedawno przeleciał nad Oceanem oświadczył, że otrzymał propozycję powrotnego lotu na samolocie „Sprawiedliwość dla Węgier" do Ameryki i jest skłonny przyjąć tę propozycję.

—:o:—

W Ujpesti na Węgrzech wydarzyła się katastrofa wskutek nagłego zahamowania automobilu wojskowego. Jadące autem 2 osoby zostały ciężko ranne, a przechodzący jezdnią robotnik poniósł śmierć na miejscu.

Dzielni lotnicy francuscy w stolicy

W dniu wczorajszym o godz. 7 wiecz. wylądowały na lotnisku cywilnem w Mokotowie 3 samoloty eskadry francuskiej, odbywającej raid dokoła Europy. Na samolotach tych przylecieli następujący lotnicy: gen. den Goys, Costes, mjr. Girier, mjr. Rignot, kpt. Arrachart i sierżant Vernon.

Lotników powitali przedstawiciele misji wojskowej francuskiej z gen. Denain, przedstawiciele ambasady francuskiej z radcą Bresey, szef departamentu aeronautyki M.S.Wojsk. płk. Rayski, zastępca szefa departamentu aeronautyki M.S.Wojsk. płk. Karpiński, szef wydziału lotnictwa cywilnego w Ministerstwie Komunikacji płk. Filipowicz, dyrektor „Lotu" mjr. Makowski i inni.

O godz. 8,30 wylądowały 2 samoloty w obsadzie mjr. Pelltetier d'Oisy, kpt. Schali, adjutant Moron, mechanik Cheradame. 6-ty samolot wskutek defektu motoru przymusowego wylądował pod Rygą. Cała eskadra samolotów francuskich wystartowała wczoraj o godz. 2-ej z Kowna, kierując się przez Rygę i Lidę do Warszawy. Dwa samoloty, które wylądowały o godz. 8.30 były zmuszone do lądowania w Lidzie z powodu małych defektów w motorach.

Proces 70 inżynierów przeciwko Sowietom

BERLIN. (A.T.E.) 70 inżynierów i techników budowlanych niemieckich, którzy powrócili ze związku sowieckiego, wystąpili przeciwko władzom sowieckim o zwrot 100.000 marek. Poszkodowani utrzymują, że rząd sowiecki nie dotrzymał zobowiązań zaciągniętych w kontrakcie i naraził ich na szkody. Poszkodowani założyli specjalny związek, który dochodzić będzie u władz sowieckich swych pretensyj.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Szatan w ludzkiem ciele"

— To ciekawe. Czy doktór Kroll pracuje jeszcze w szpitalu — pytałem dalej.

— Nie — brzmiała odpowiedź. — Jest obecnie dyrektorem i właścicielem sanatorjum. Cała rada lekarska jest przeciw niemu i nie cieszy się zbyt dobrą opinją. Aczkolwiek nie można mu nic udowodnić, jednakże zbogacił się w sposób budzący wątpliwości i zarzucający mu nielegalne praktyki lekarskie.

— Pan doktór myśli prawdopodobnie o niedozwolonych operacjach?

—Nie mówię tu o niedozwolonych operacjach, jakie panowie prawdopodobnie mają na myśli. Jednakże operacje, jakie rzekomo doktór Kroll dokonuje, są również sprzeczne z prawem. Krążą pogłoski, że doktór Kroll otrzymuje kolosalne honorarjum od elementu przestępczego, których pomiary daktyloskopijne oraz fotografje znajdują się w policji. Jak krążą wersje, zdolności doktora Krolla polegają na tem, że może on zmienić rysy twarzy człowieka do tego stopnia, że niemożliwe jest poznanie go, oraz posiada sposób przeszczepienia skóry, tak, że linje palców, znajdujących się w odbitkach daktyloskopijnych, zupełnie zmienione zostają i niemożliwe jest po dokonanej przez niego operacji stwierdzenie tożsamości.

— W takim razie nie przedstawiałoby dla niego zbytniej trudności usunięcie znaków tatuowania? — odezwał się naczelnik.

— Jestem przekonany, że nie — odpowiedział doktór S.

— Czy mógłby nam pan doktór określić, jak wygląda ów doktór Kroll? — zapytałem.

—Jest to kolosalny mężczyzna z długą brodą. Aczkolwiek stara się zawsze elegancko wyglądać i wydaje dużo na garderobę, ubiór jego wygląda zaniedbany. Powracam raz jeszcze do operacji, o których już mówiłem. Jak twierdzą wtajemniczeni, doktór Kroll wdał się w niebezpieczne sprawy, by pokryć długi karciane, widząc zaś, jakie mu to zyski przynosi, nie zaniechał swego ryzykownego procederu.

Podziękowaliśmy serdecznie doktorowi S. za udzielone nam wiadomości i pożegnaliśmy go. Natychmiast po jego odejściu naczelnik wydał polecenie, by zająć się jak najenergiczniej odszukaniem zaginionej Zofji Herbst. W tym celu rozesłane zostały telefonogramy po całej Polsce.

— Mam przeczucie, że zbliżamy się do celu — odezwałem się do naczelnika i że poszukując mordercy, nie powinniśmy spuszczać z oka doktora Krolla. Nie będzie to jednak zbyt łatwe udowodnić mu winę i musimy być bardzo ostrożni, by nie spłoszyć ptaszka, o ile oczywiście jest on poszukiwanym mordercą.

— Pozostawiam sprawę tę w pańskich rękach i spodziewam się, że uda się panu wykryć sprawcę. Nie potrzebuję chyba panu dodawać, jak ważne to jest dla pańskiej karjery policyjnej, nie mówiąc już o nagrodzie pieniężnej, jaka wyznaczona została przez Prezydenta policji za ujęcie mordercy — odpowiedział mi naczelnik.

Wziąwszy do pomocy dwóch najzdolniejszych kolegów, posłałem jedngo z nich, by dowiedział się cośkolwiek o ostatniem miejscu zamieszkania pani Herbst, o jej trybie życia i wszystkich szczegółach, ustalających związek pomiędzy nią a doktorem Krollem. Zadaniem drugiego było dowiedzieć się, gdzie mieści się sanatorjum doktora Krolla oraz zebrać dane o jego trybie życia. Ja sam postanowiłem odszukać dom gry, gdzie, jak twierdził doktór S., Kroll przegrał duże sumy. Byłem pewny, że przy pomocy graczy zawodowych uda mi się to ustalić i nie omyliłem się.

Tu zaznaczyć muszę, że za czasów okupacji niemieckiej w Warszawie było kilkanaście tajnych domów gry, które grasowały pod różnemi nazwami, jak naprzykład „Hodowla szczupaków" i temu podobne. Jednego ze stałych bywalców tych klubów spotkałem u Loursa i kiedy zapewniłem go, że nazwisko jego nie będzie wymienione i klub nie będzie narażony na nieprzyjemności, opowiedział mi, że zna doktora Krolla oddawna i spotykał się z nim bardzo często w klubie przy ulicy Hożej.

Dalszy ciąg nastąpi.

ZE ŚWIATA

Dobrane małżeństwo.

W muzeum żywych osobliwości w Medfordzie (Ameryka) występował wielkolud, mający 2 metry 60 cm. Obok olbrzyma popisywała się karliczka, która wykonywała taniec na dłoniach swego partnera. Para ta żyła ze sobą w wielkiej zgodzie, ale ślub kobiety z pięć razy większym od niej mężczyzną wywołał wielką sensację. Dyrekcja panopticum wprowadziła do programu nowy numer p.t. „najdziwaczniejsze małżeństwo świata".

Najmniejsze dziecko na świecie

Stolica Poł. Afryki, Proetorja, osiągnęła szczególnego rodzaju rekord. Oto urodziło się w Pretorji najmniejsze na całym świecie dziecko. Zarząd szpitala, w którym urodził się ten rekordowy przedstawiciel rodzaju ludzkiego, mający zbyt maleńkie usteczka, aby móc używać zwykłego smoczka dziecięcego, musiał posłać po smoczek dla lalki. Obecnie, po ukończeniu trzech tygodni życia, dziecko waży niecałe trzy funty. Za posłanie służy maleństwu pudełko wysłane watą. Lekarze i pielęgniarki pilnie czuwają nad tym szczególnym okazem, zainteresowani jego rozwojem.

Lot naokoło świata w 48 godz.

Komandor Kenworthy, angielski ekspert do spraw marynarki i lotnictwa, twierdzi, iż obecny rekord lotu naokoło świata Post'a i Gatty'ego w ciągu 9 dni, będzie wkrótce prześcignięty. Lot naokoło ziemi w przeciągu 48 godzin odbędzie się jeszcze za naszych czasów, a szybkość 750 km. na godzinę na wysokości 10 do 15.000 metrów będzie rzeczą zwykłą za parę lat.

Jadowite drzewa.

Pewne metale, np. ołów, działają trująco na ludzi i wywołują specyficzne choroby np. u zecerów. Mniej znanym jest fakt, iż pewien gatunek drzewa bukowego w Afryce i tak zw. Moach w Australji wowołuje również objawy zatrucia, któremu ulegają stolarze. Badania wykazały, że w drzewie tem znajdują się spore ilości jadowitych alkaloidów.

Miecio bez spodni

W sądzie grodzkim, zbiorniku rozlicznych kłopotów i zgryzot mieszkańców stolicy, rozegrała się komiczna sprawa. Oskarżonym był młody, bo zaledwie 17 lat liczący uczniak, obwiniony o zamach na potężną instytucję, jaką u nas jest moralność publiczna.

Miecio B. pewnego pięknego i gorącego dnia siedział na ławeczce w parku. Obok napozór to samo robiła bardzo ładna panienka.

Po dłuższej chwili, straconej na przyglądaniu się niezawodnym wdziękom sąsiadki, młodzieniec starał się nawiązać z nią znajomość. Zaczął więc coś mówić. Ale przemawiał niczem „do obrazu, a obraz doń ani razu".

Dla większego więc efektu, by zwrócić wreszcie na siebie uwagę zarozumiałej dziewczyny, zaczął najzwyczajniej w świecie, rozbierać się i to poczynając od wybitnie męskiej części garderoby, to jest, od spodni.

Charakterystyczny ten widok, zgoła nie pociągający, a pachnący kryminałem, poruszył wreszcie zakamieniałą pannę. Ale nie w tym stopniu, jak by się spodziewał figlarny Miecio. Panienka podniosła wdzięcznie swą osóbkę i krzyk, który zwabił publiczność z całego parku.

Jak zwykle przy zbiegowisku znalazł się posterunkowy, który młodocianego amatora dolnego dekoltu odprowadził do komisarjatu. Przedtem jednak polecił mu doprowadzić swą garderobę do zupełnego porządku.

W sądzie Miecio B. tłumaczył się, jak dorosły amant. Mówił, że bliskie sąsiedztwo gładkiej buzi podziałało nań tak oszałamiająco, że nie zdawał sobie sprawy z tego co robi, byle tylko móc pozyskać ją sobie.

Sędzia widząc, że publiczność śmieje się do rozpuku, zastanowił się nad młodym wiekiem Miecia, upalnem latem, niedaleką odległością plaży wiślanej i dodawszy to wszystko w myśli, skazał chłopczyka na cztery dni aresztu.

Zdolny Miecio, któremu przeszkadzały spodnie podczas flirtu, snuć będzie w ciemnicy celi więziennej tęskne rozmyślania o zawodności niezawodnych pomysłów podbijania płci pięknej.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Wesoły Kącik

W TRAMWAJU.

— Dlaczego u licha zamykasz oczy?

— A no bo widzisz, nie mogę patrzeć na kobiety zmuszone do stania, podczas kiedy ja siedzę wygodnie.

— No wiesz, jesteś zbyt czuły...

— Tak, mam za dobre serce.

— Panie, dlaczego pan pali w wagonie? Proszę wyjść na pomost, lub natychmiast wyrzucić papierosa!

— Natychmiast?! Teraz zaraz, czy później zaraz?!

— Panie, niech pan nie dowcipkuje! Czy nie widzi pan napisów „Palić nie wolno?"

— A widzę.

— A dlaczego pan pali?!

—Panie kochany, a kiedy tu zaraz obok wypisano „pijcie herbatę Japończyk", to mnie pan tą herbatą poczęstował?!

— Zaraz, zaraz, byłbym nie zauważył. Pan płaci jeszcze bilet za walizkę!

— Co?

— Proszę płacić dodatkowy bilet!

— Nie rozumiem...

— Czego pan nie rozumie? Proszę płacić i kwita. Według przepisów za bagaż większej objętości należy się wykupić...

— Odczep się pan! Co mnie tam wasze przepisy obchodzą?!

— Płaci pan, albo zabiera pan swoją walizę i opuści wagon?!

— Ależ panie ładny...

— Zabiera pan czy nie?!

— Co mam brać?

— Walizę!

— Jaką walizę?!

— Tę, co leży pod ławką!!!?

— Zabiera pan?!!!

— Nie panie, nie jestem złodziejem! Gdybym nie był członkiem towarzystwa ochrony zwierząt, wyciąłbym panu siarczysty policzek...

— To dlaczego pan zaraz nie powiedział, że to nie pańska waliza. Mógłbym teraz śmiało dać panu w gębę, bo ja nie jestem zwolennikiem ochrony bydląt...

Zastępca.

W obronie matki

bozbawił ojczyma oka

W Briwe we Francji mieszkała wdowa, Anna Berberis, ze swym małym synkiem. Ubiegłego roku młoda jeszcze kobieta wyszła powtórnie zamąż za policjanta Fawre.

Od pierwszej chwili pożycie małżonków było nie do zniesienia. Fawre, dobry dla 7-letniego Jana, mimo iż dawał żonie na utrzymanie i przynosił nieraz prezenty, ze zwierzęcem okrucieństwem bił nieszczęśliwą Annę. Po każdej sadystycznej scenie, sam pielęgnował kobietę, przepraszał ją i tłumaczył się chorobliwym instynktem. Anna w obawie, by mąż nie stracił posady, nie skarżyła się nikomu, a przed sąsiadami opowiadała, że cierpi na ataki sercowe. Małemu Gastonowi przykazała surowo, by nie odważył się opowiadać o tem, co się dzieje w domu.

Kiedy Fawre swoją pałką gumową siekł żonę po plecach, Gaston płakał, rzucał się na ojczyma, drapał go, gryzł. Chłopak znienawidził policjanta, nie przyjmował od niego łakoci, i obiecywał matce, że jak dorośnie zabije ojczyma.

Ostatnio Anna, nie mogąc dłużej wytrzymać z mężem, zabrała chłopca ze sobą i wyprowadziła się z domu.

Nie długo cieszył się mały Gaston, bo po trzech tygodniach Fawre spotkał się z żoną, przyrzekał poprawę, nawet chłopcu obiecał, że już nigdy Anny bić nie będzie.

Pewnego jednak wieczora zaczął dusić Annę, a potem przerażony swoim czynem napół żywą zostawił i poszedł na całą noc. Bezradny Gaston płakał koło nieprzytomnej matki, zaciskał piąstki. Nad ranem ojczyma sprowadzono zupełnie pijanego do domu. Anna leżała ciągle nieprzytomna jeszcze. Fawre położył się na ziemi i usnął natychmiast ciężkim snem. Szlochając chłopak kręcił się po pokoju, matka cicho jęczała przez sen.

Gaston podszedł do ojczyma w ręku trzymał zardzewiałą szpilkę od kapelusza matki; nachylił się nad chrapiącym Fawrem i nagle zdecydowanym ruchem wbił szpilkę w oko ojczyma. Policjanta przewieziono do szpitala, Fawre stracił oko i grozi mu zakażenie.

Anna zalewa się łzami, a sąd toczy spór o małego Gastona: czy oddać go do zakładu poprawczego, czy zostawić przy ukochanej matce.

Siekiera-sędzią

Osoba z osobą —
porachunki między sobą
załatwia szybko:
siekierą w łeb i giń, rybko,
bez apelacji!
Racji
swej możesz szukać w grobie,
a ja tobie
tymczasem móżdżek wymelduję...
— To w pasji, uniesieniu. Żałuje
potem morderca,
że postąpił tak bez serca,
tak okrutnie!
— Czyż porachunki i kłótnie
rozstrzygać ma topór?
Czyż spór
przez morderstwo ma wieść do
więzienia?
— Nie! Rozwagi więcej i
zastanowienia!

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE.

Dnia 20 czerwca 1902 roku tłumy ludzi przypatrywały się obrzędom ślubnym 47-letniego Ryszarda ks. Góryckiego z 17 letnią Marją hr. Eleńską. Ojciec panny młodej zmarł śmiercią samobójczą po roztrwonieniu całego swego majątku, pozostawiając swą córkę w nędzy. Uratował ją z niej niezwykle bogaty magnat, książę Górycki, żeniąc się z hrabianką, uprzednio zerwawszy stosunek miłosny, który go łączył przez 10 lat z piękną wdówką Teresą hr. Radłowską.

Na chwilę przed odjazdem do swego majątku, książę otrzymał list od swej byłej kochanki. List ten przeczytał już w wagonie i dowiedział się, że jego młoda żona była przed ślubem kochanką innego.

Niewesołe było dzieciństwo i wczesna młodość hrabianki Eleńskiej. Matka jej umarła parę dni po narodzinach Marysi. Hrabia Eleński z rozpaczy rzucił się w wir życia i użycia, trwoniąc stopniowo cały majątek. Nie pomogły perswazje jego zaufanego administratora Aleksego Kundewicza, ani sąsiada i przyjaciela ks. Góryckiego. Pragnąc się ratować od ruiny, postawił na kartę całą resztę majątku.

Przegrał. Napisał list do ks. Góryckiego, prosząc go o opiekę moralną nad córkę, której opiekunem urzędowym wyznaczył Aleksego Kundewicza. Po napisaniu listów zastrzelił się. Wkrótce komornik opieczętował cały jego pałac i wszystkie meble w nim. Nagle pieczątki zniknęły. Książę Górycki pospłacał długi hr. Eleńskiego.

Inna rzecz jeszcze przywróciła Marysi chęć do życia. Poznała pięknego, lecz niezamożnego młodzieńca, Jana Gierlicza, na którym i ona wywarła potężne wrażenie.

Początkowo Gierlicz nie ośmielał się nawet marzyć o Marysi. Gdy wszakże dowiedział się, że po śmierci ojca została niemal w nędzy, napisał do niej list, w którym prosił, by zechciała na niego zaczekać jakiś czas, a on tymczasem postara się zagranicą zrobić majątek, składając go potem u jej stóp i prosząc o rękę. Marysia zgodziła się.

Czas mijał, a Jan nie wprowadzał swych zamiarów w czyn. Tymczasem w księciu Góryckim dojrzało postanowienie: oświadczył Kundewiczowi, że pragnie poślubić hrabiankę.

——:o:——

Zwierzenia księcia sprawiły mu wielką radość. Oznaczało to bowiem wspaniałą przyszłość dla Marysieńki. Rodzony ojciec nie mógłby jej lepiej wydać zamąż, niż to uczyni on, jej opiekun, doprowadzając w ten sposób swą misję do pięknego końca, cudownie wieńczącego dzieło.

W chwili, gdy Kundewicz opowiadał o tem wszystkiem Janowi Gierliczowi, ks. Górycki szykował się do oficjalnej wizyty u hrabianki.

Widząc, że nadchodzi ta chwila uroczysta, stary Aleksy nie mógł się powstrzymać. Dlatego też, gdy tylko Jan wyszedł od niego, pośpieszył do hrabianki.

Serce mu waliło, jak młotem. W upojeniu szeptał sobie:

— Miłość, to jednak wielki czarodziej! Jakie to czyni cuda...

Uprzedził pokojówkę, że pragnie się widzieć z hrabianką.

Marysia była tem niemało przerażona. Cóż miał jej do powiedzenia? Może jakie wyrzuty? Może odkrył jej tajemnicę? Może ktoś mu powiedział, że potajemnie kocha Gierlicza? Ale któżby ją mógł zdradzić?

Pierwsze słowa opiekuna i ich ton bynajmniej jej nie uspokoiły. Mruczał coś pod nosem, silnie wzruszony. Nic nie zrozumiała z tego, co mówił. Musiał to dostrzec, bo zakończył głośno:

— Słowem... ma być z tego wszystkiego... małżeństwo...

— Czyje?

— No... twoje, dziecinko...

Szepnęła strwożona:

— Nic nie rozumiem. Jakie małżeństwo?

— Jakie małżeństwo? Wspaniałe! Wcale lepszego nie można sobie było wymarzyć.

Coraz mniej go rozumiała. I coraz bardziej znać było jej zaniepokojenie.

Postanowił temu położyć kres, rzekł więc:

— Uspokójże się, dziecinko. Zawitało do nas szczęście, wielkie, ogromne szczęście-

I wreszcie wyraźnie opowiedział hrabiance, jak książę stopniowo zaspakajał wszystkich wierzycieli hrabiego, jak oczyścił wszystko z długów, ratował, co można było, kończąc temi słowy:

— Dał tem dowód wielkiej ku tobie miłości, Marysieńko kochana. Ja wogóle wierzę tylko w miłość czynów, nie słów. Kto mówi tylko o miłości, ten jeszcze nie kocha prawdziwie. Kocha dopiero ten, kto swej miłości czynami dowiedzie. Ks. Górycki nic ci o miłości nie mówił, ale wolałem cię jednak uprzedzić, abyś wiedziała, co mu zawdzięczasz. Przyjm go więc najserdeczniej. Powtarzam ci, zawdzięczasz mu więcej, niż życie!

Padła na fotel, ukrywając twarz w dłoniach.

Przesiedziała tak dłuższą chwilę. Gdy się ocknęła, była sama.

Po chwili wszedł Ryszard książę Górycki. Był bardzo uroczysty.

— Widziałem, że przed chwilą wychodził stąd twój opiekun, Marysieńko. Zapewne uprzedził cię o mych odwiedzinach.

Marysia zarumieniła się po uszy i szepnęła:

— Istotnie... przed chwileczką...

Książę zatrzymał w swej dłoni rękę hrabianki, którą mu podała na powitanie.

Spojrzał na nią pieszczotliwie. Westchnęła i opuściła głowę, opanowana wzruszeniem, którego prawdziwej przyczyny książę nie domyślał się bynajmniej.

Przyciągnął ją na kanapkę, posadził obok siebie i powiedział:

— Znam cię od dzieciństwa, Marysieńko. Dla mnie wciąż jeszcze jesteś małą dziecinką. Ja jestem już niemal starcem.

Hrabianka spojrzała na niego dobrotliwie, jakby usiłując zaprzeczyć.

Potrząsnął głową, uśmiechając się czule i rzekł:

— Wiem, co mówię. Być może, że dziś jeszcze nieźle się trzymam, ale za parę lat, wiem dobrze, co będzie. Beznadziejna starość z jej choróbkami i udrękami. Ta starość, o której słusznie mówią, że nie jest radość. Ty zaś Marysieńko, ile masz wiosenek? Masz już osiemnaście?

— Jeszcze nie skończyłam, — odparła spokojnie.

Uspokoiła się nieco. Słowa Aleksego wzburzyły ją i przeraziły straszliwie, lecz słuchając słów księcia, zupełnie już ochłonęła. Może opiekun jej się mylił? Książę mówił takim trwożliwym i nieśmiałym głosem...

Nic ulegało coprawda, żadnej wątpliwości, że ją kocha nad życie. Zawsze go widziała takim władczym i energicznym. A oto teraz przy niej stał się nagle taki pokorny, tak błagalnie onieśmielony. Dodało jej to pewności siebie. Zrodziła się w jej sercu nagle duma, gdy sobie uświadomiła, że ten oto książę, pan na Góryczach, wielki magnat, dziedzic tylu włości, rozsianych po całym kraju, powszechnie szanowany i czczony, marzenie tylu kobiet — tak nagle przed się się roztkliwia.

Dalszy ciąg nastąpi.

JUTRO

dalszy ciąg owieści p. t.

„ŻĄDZA I PIENIĄDZ"

Ostatnie Wiadomości Sportowe

KRYZYS

Rozgłośnie radjowe, fale elektryczne telefonów i telegrafów bez drutów, kable podmorskie — cały gmach kapitalnych urządzeń technicznych 20-go wieku roznosi po świecie skromne, a jakże alarmujące i tragiczne słowo — kryzys. W Niemczech czy w Rosji, w Belgji czy we Francji, wszędzie gdzie tylko krwawe stopy wojny pozostawiły swe trujące ślady, słyszy się stale i wciąż jedno słowo — kryzys. Zdawałoby się, iż w dobie ogólnego wstrząsu, który targnął niemal całym światem, trudno pisać o kryzysie w.. klubach, w myśl słynnego powiedzenia: „nie czas żałować róż, gdy płoną lasy". Mimo to, ze względu na powagę chwili, należy i kryzysowi w klubach poświęcić trochę uwagi.

W Klubach jest źle. Większość z nich, pozostawiona własnym siłom, boryka się i męczy w zdobyciu, nieraz groszowych sum, dla opędzenia się od natrętnych wydatków. Pieniędzy na to niema, gdyż składki płacą nieliczni, a subsydja otrzymują tylko „wybrani", a i tych jest bardzo skromna ilość. Imprezy nie przynoszą dochodów, a raczej kończą się deficytami.

W rezultacie dowiadujemy się, iż szereg klubów, które na początku sezonu z zapałem porywały się do pracy, opuszcza bezsilnie ramiona, zdając się na łaskę losu.

A ci „wyżsi", „mocniejsi", są także słabi? Również i w wielkich klubach sytuacja jest niewesoła. Olbrzymie wydatki, które pochłania każda, na większą skalę organizacja, są niewspółmierne z wpływami. I w ten sposób, a szczególnie ostatnio ciągną klubу ciężar zbyt wielki, jak na ich barki i powoli tracąc siły, przypominają samotną łódź, miotaną na bezbrzeżnym oceanie olbrzymiemi falami.

Czy dopłynie szczęśliwie łódź do brzegu i nie rozstrzaska się o złomy skalne? Chyba tylko szczęśliwy wypadek zrządzi, że łódź uniknie katastrofy i dopłynie do lądu.

Czy kluby przetrzymają kryzys? Na to pytanie trudno w tej chwili odpowiedzieć, chyba, że znajdzie się śmiałek, który „zabawi" się w prorocze przepowiednie. Narazie wierzmy, iż ogólna sytuacja gospodarcza ulegnie poprawie, a wówczas i dla klubów nastaną „lepsze dni".

(m. g.)

Kulisy sportowe

DOWIADUJEMY się, iż stołeczna Legja wniosła protest w sprawie przegranego meczu z lwowską Pogonią. Wojskowi twierdzą, iż druga bramka była zdobyta nieprawidłowo.

ZNAKOMITY lekkoatleta, Sikorski, przebywający na Śląsku, wraca do Warszawy i zgłasza akces do Polonji.

ŁADKO, znany napastnik, otrzymał zwolnienie z Legji i podpisał zgłoszenie do Czarnych (Lwów). Popularny „Maniek" grać będzie na śr. ataku.

MISTRZ bokserski Warszawy w wadze średniej, Zajdel wystąpił z Polonji i odtąd występować będzie w barwach „Unionu" (Łódź).

NA skutek znanego konfliktu w Lidze, wszyscy członkowie W. G. i Dysc. złożyli swe legitymacje. Spodziewać się należy, iż nadzwyczajne zebranie Ligi odbędzie się na początku sierpnia.

PO dłuższych pertraktacjach, wrócił do Polonji „opozycjonista" p. Cz. Krug, nie obejmując narazie żadnych funkcyj kierowniczych.

Amerykanie też narzekają

Wpływy kasowe z meczu bokserskiego o mistrz. świata między Schmelingem a Striblingem były wyjątkowo małe, tak że organizatorzy ponieśli poważny deficyt. Nie jest to zresztą jedyny wypadek. Okazuje się, że cały szereg pomniejszych imprez kończy się fiaskiem kasowem, a manażerowie dzięki temu popadają w długi. Świadczy to wymownie o coraz to większem spadku zainteresowania imprezami wśród publiczności amerykańskiej, która szuka „dreszczyków emocyj" już nie w.. sporcie!

Gdy primadonna żąda...

Jeden z najlepszych piłkarzy świata, James, napastnik mistrza ligi angielskiej, Arsenalu, otrzymywał za swą grę świetną pensję, prócz specjalnych premij. Obecnie „primadonnie" nie przypadła do gustu dotychczasowa pensja, to też zażądał od klubu, aby mu kupiono luksusową kawiarnię. W razie odmowy, James zamierza wystąpić z klubu. Sądzić jednak należy, że zarząd „Arsenalu" nie dopuści do tego w obawie osłabienia drużyny.

Mistrzowie kochają tylko swe matki

Na temat miłości „asów" sportowych do swych rodzicielek, istnieje tysiące opowiadań. Podajemy tu kilka charakterystycznych: podczas igrzysk w starożytnej Grecji, kobietom nie wolno było przebywać na stadjonie pod groźbą kary śmierci. I oto po zwycięstwie niejakiego Peisidorusa w meczu bokserskim, doskoczył doń trener, który jak później ustalono był., matką zwycięzcy, w przebraniu męskim, i serdecznie uściskał (a) chłopca! Czy matka została ukarana, kroniki milczą. Słynna Ederle, płynąc przez kanał La Manche, w pewnej chwili osłabła. Rzuciwszy jednak okiem na kadłub parowca, zauważyła nań słowa, wypisane przez siostrę: „Pamiętaj o matce, ona twej klęski nie przeżyje." To zadecydowało, że Ederle popłynęła dalej. Były mistrz świata, Dempsey, natychmiast po zwycięstwie nad Carpentierem, wysłał depeszę do matki: „wygrałem, życzenia i całusy". Taką samą depeszę wysłał do swej matki i obecny mistrz, Max Schmeling.

Rzadki jubileusz

Tegoroczne mistrz. tennisowe Ameryki są rozgrywane zkolei po raz 50-y to też w związku z tem jubileuszem odbędą się wspaniałe uroczystości. Zawody zgromadzą na kortach najlepsze rakiety amatorskie świata, przyczem udział swój przyrzekli przedstawiciele Francji, Japonji, Czech Anglji i Niemiec. Zabraknie tylko Tildena, który wolał, zamiast zaszczytów zagarnąć na „czarną godzinę" trochę dolarów.

Z ostatniej chwili

ŚLĄSK — WARSZAWA 42:23.

Wczoraj w pierwszym dniu meczu pływackiego Śląsk — Warszawa, osiągnięto następ. wyniki: 400 mtr. — Bocheński (W.) — 5:22:1, 100 mtr. na wznak — pań: Fitzówna (Ś.) 1:45:7, 400 mtr. — pań Jarkuliszówna 7:31:2, 100 mtr. nawznak panów Karliczek (Śl.) 1:18:8 (rekord Polski), skoki z trampoliny dla pań — Klausówna (Ś.) skoki z wieży — panów Maerz (Śl.), 3 × 100 mtr. styl. zmiennym pań — Śląsk 4:58 i w kategorji panów — również Śląsk — 3:57:2. Po pierwszym dniu prowadzi Śląsk 42:23.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 20 lipca.

Kładź się wcześnie spać, gdyż może Cię spotkać przykrość w nocy na ulicy. Wogóle unikaj dziś kobiet, nawet własnej żony. Natomiast gdy masz potomstwo obdarzaj je szczególną pieszczotą, a pamiętać będą długo o twej dobroci.

Imieniny:

Czesława

Teatry i kina

Teatry:

Teatr Miejski: Opera „Godunow"

„Bagatela" Teatr „Tańcowały dwa Michały" rewja.

Letni Teatr żydowski „Małkałe Sołdat" Pocz. 9 wiecz.

Kina:

Apollo: „Jedynaczka Króla Nafty"
Corso: „Kawalerowie Nocy"
Dom Żołnierza: „Monte Santo".
Promień: „Gwiazda Tawerny"
Światowid: „Hay Tang"
Świt: „Podwó ny program z Tom Mixem„
Sztuka: „Człowiek, który szuka mordercy"
Uciecha: „Anioł pod szminką"
Wanda: „Postrach salonów"
Warszawa: „Blaski i nędze życia kurtyzany"

RADJO

Kraków. poniedziałek 20. lipca.

11, 40 Przegląd prasy kraj. z Warz. 11,58 Sygnał czasu, hejnał, program na dzień bieżący, 12,10 Muzyka gramof, 13,10 Kom. meteorol, z Warsz., 14,50 Kom. gospodarczy z Warsz. 15,25 Odczyt i kom, z Warszawy. 15'45 Transmisja komunikacyjnego przeglądu z Warszawy. 16'15 Muzyka płyt gramofonowych, 16'45 Transmisja z Warszawy: komunikat dja żeglugi i rybaków. 16'50 Transmisja z Warszawy: pogadanka literacka w jezyku francuskim — lektor Lucien Rnyuigny. 17'15 Muzyka płyt gramofonowych, 17'35 Transmisja odczytu z Wilna: „Forma widowiska teatralnego" wygł. prof. Stefan Srebrny. 18'00 Trarasmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Gastronomja w Warszawie. 19'00 Rozmaitości komunikaty. 1920 „Najnowsze wadawnictwa" omówi dr. Adam Bar. 19'36 Kilka płyt gramofonowych, 19'40 Trans. „skrzynki" i giełdy rolniczej z Warszawy, 19'55 Transmisja komunikatu meteorologicznego z Warszawy. 20'00 Transmisja prasowego dzienika radjowego z Warszawy. 20'10 Transmisja z Warśzawy: komunikat zportowy I, 20'15 Transmisja pogadanki razjotechnicznej z Warszawy. 20'30 Transmisja ze Lwowa: operetka Offenbacha: „Jagusia płacze, śmieje się Jaś"

Dyżury aptek:

Rynek 22, ul. Florjańska 15, Kormelicka 23, al. 29 Lilstopada 5, Dietla 76 i Rynek podgórski 9.

Pogoń mistrzem wiosennym.

Zwycięstwo Pogoni nad Garbarnią wysunęło ją na czoło tabeli. Niedoceniana w pierwszych fazach rozgrywek, startując jako outsider zeszłorocznych potrafiła dzięki pozyskania indywidualności footbalowej kolosa Górno-Śląskiego—Kossoka który to gracz walnie się przyczynił do uzyskania mistrzostwa na półmetku, zdobyć pierwsze miejsce w rozgrywkach wiosennych. Wisła jako bierny widz musiała się zadowolić drugiem miejscem. Niespodziewaną porażkę doznała Warszawianka ulegając Lechji we Lwowie. Jest ona wielce charakterystyczną, gdyż w ubiegłym tygodniu Warszawianka w druzgocącym stosunku wygrała z Lechją. Spodziewane zwycięstwo Legji nad Czarnymi zapewniło jej czoło tabeli.

Wyniki zawodów ligowych

Pogoń—Garbarnia 1:0.
Legja—Czarni 2:1.
Lechja — Warszawianka 4:0.

Krakanie może czasem być zbrodnią...

Na marginesie niemieckiej katastrofy finansowej.

Kryzys obecny (u nas niemniejszy ani większy niż wśród całej reszty świata cywilizowanego) dostarcza już od długiego czasu pożądanych tematów naszym domorosłym defetystom, których imię: legion (niestety:) Czego to się już niesłyszało na temat naszej „rozpaczliwej" sytuacji finansowej!! Do jakich horrendalnych wniosków dochodziło się — rozsnutych na kanwie tego tematu!! ,Wieści takie krążyły tam i sam dochodząc po drodze do uszu zawodowych „strachajłów", których niestety w Polsce drugi legjon. Ci pętali się (i pętają) ze zjeżonym włosem wśród społeczeństwa, szerząc wszędzie niepokój i zarażając swym obłędem ludzi nieorjentujących się w sytuacji. Dzisiaj w taką niezdrową atmosferę wpadła, jak bomba, wieść o krachu niemieckim! Wieść ta rozpętała całe morze... mało,... istny potop... najpotworniejszych najnieprawdopodobniejszych plotek. Wieści takie wałęsają się wśród społeczeństwa, powodując w wielu wypadkach zanik słuchu, zanik zdrowego kryty. cyzmu— a co zatem idzie podważając zaufanie do ludu społecznego i do jego siły odpornej. Gdy jednak objaw ten ze względu na sąsiedztwo Niemiec byłby poniekąd objawem naturalnym (chociaż niezdrowym) — to natomiast nienaturalnem jest jego nasilenie i pewnego rodzaju jednolitość, która zdradza, że „czarne" wiadomości pochodzą z jednego i tego samego zakonspirowanego źródła, którego celem jest wywołanie paniki wśród społeczeństwa. Panika ta ma posłużyć do wywołania zamętu w naszych (dość już zagmatwanych) stosunkach finansowych — a w następstwie tego zamętu ma za zadanie wywołać sytuację podobną do tej, jaka obecnie zapanowała w Niemczech. Cui bono to się dzieje nie trudno się domyśleć, jak również nietrudno osądzić, iż jestto robota jawnie antypaństwowa, planowa i zbrodnicza!! A zatem i na każdym kroku słyszy się głośno kolportowaną wiadomość, że banki nasze w najbliższych dniach zawieszą wypłaty — chociaż na wieści tej cienia prawdy niema — a podawane jako przykład banki Przemysłowy i Śląski od miesięcy już znajdują się w stanie kryzysu z przyczyn indywidualnych dla każdego z nich — ...na każdym kroku słyszy się, że instytucje oszczędnościowe i depozytowe ograniczają kwoty wypłat ze znajdujących się u nich wkładów, przyczem podawane są, może być, czasem jako przykład limity, które (jeżeli ktoś zechce zadać sobie trud sprawdzenia) są zwyczajnymi wypłatami uskutecznianymi przez te instytucje **bez wypowiedzenia (!!)**. Widzimy zatemf że jestto wszystko kiepski blufi liczenie na „owczy pęd" społeczeństwa — chociaż jednak akcja taka (jak widzimy) niema żadnych realnych podstaw obawiać się należy, aby w związku z panującymi już oddawna u nas nastrojami przedpanicznymi nie wywołała nieprzewidzianych groźnych skutków — dlatego Władze winny dołożyć wszelkich starań, aby w każdym wypadku dotrzeć do źródeł defetystycznych plotek i autorów karać najbardziej surowymi sankcjami, na jakie stać nasze ustawodawstwo karne!!

Co mówi Lud?

Urban czy Rappaport z „Aquawity".

Szanowna Redakcjo!

Jako stały danser z „Locarna" chyciłem za sobotni numer **„Ost. Wiadomości Krakowskich"**. Nie mam słów na podziękowanie za wzięcie nos mistrzów topora w obronę przed próżniactwem tych źgaców z Urzędu niezdrowia, którzy zamiast wyśprycować codziennie wodą jezdnię w jatkach Dominikańskich, to oni podobno chodzą i śledzą Kochanego Redaktora, co robi, gdzie wykrywa dawne i nowe zaniedbania pana Owsińskiego.

Przeczytołem od deski do deski kochane **„Ost. Wiad. Krakowskie"** i jak Boga mego kochom jeszcze roz piękne podziękowanie za pamięć o nos bidokach przesyłom.

Jeeno mnie tylko trochy waguje. Jako prawy mistrz topora nie wyliwom za kołnierz. Ale jo najczęściej popijom u p. **Rappaporta** z Ąquavity" którego p. Markus Sperling (ten z tą palącą się brodą, co mo morową żonę) popiro na ministra od finansowości. No a teroz znowu kochane „Wiad. Krakowskie" popirają w artykule o „francie hiszpańskim" w Krakowic jakiegoś Alfonsa **de bo - Urbon**.

Jo znom tylko mojego ministra z Aquavity" p. Rappaporta od szampańskiej „morowej" z „mocną".

Czy może Szanowno Redakcjo przekonała się, że U r b o n z ul. Wiślnej szynkuje lepszy koniak angielski lub może prawdziwą zieloną, której jestem amatorem

Czekając łaskawej odpowiedzi całuję rączki zgóry za fatygę

Felek Popijałowski
b. członek Komitetu dancingowego od p. Immergluckowej.

Tragiczna śmierć w studni.

W Tenczynku koło Krakowa zdażył się straszny wypadek, któremu uległ 21 letni **Karol Drabik**.

Kazał on się spuścić na linie do nowowykopanej studni 5-metrowej głębokości, w której w tych dniach wystąpiły gazy trujące. W chwili gdy znajdował się na głębokości 4 metrów, wskutek działania gazów stracił przytomność i wpadł do studni, skąd dopiero po dłuższej chwili zdołano go wyciągnąć. Mimo stosowania po wydobyciu Drabika sztucznego oddychania i zastrzyków, nie udało się go uratować.

Mordercze strzały na Ludwinowie.

Matka i syn omal nie stracili życia.

W domu przy ul. Retmańskiej Nr. 6 na Ludwinowie mieszka od dwudziestu przeszło lat stara poważana i zamożna rodzina kupiecka, **Pinkusa Heubluma**, z żoną i trzema dorodnymi synami. Właścicielem tego schludnego domu jest p. Heublum.

Wczoraj po południu p. Heublum, pragnąc wybrać się na przejażdżkę z rodziną, kazał stangretowi obmyć i oczyścić bryczkę. Wskutek użycia wody z wodociągu za pomocą szlauchu, nie można było przez krótki czas czerpać wody w mieszkaniach — na tem tle powstała kłótnia, a potem strzelanina, pomiędzy żoną właściciela jednym z lokatorów, która omal nie spowodowała śmierć dwóch osób.

Wojowniczym lokatorem okazał się niejaki Roman recte Abraham Michalski, katolik, który cztery lata temu poddał się operacji obrzezania i przeszedł na judaizm. Przed trzema laty ożenił się z żydówką, pochodzącą z dobrej rodziny żydowskiej.

Nie mając pod rękę wody, zainterpelował w ordynarny sposób właścicielkę p. Heublumową, za która ujął się jej syn Ignacy, 40-letni silacz.

Aby uniknąć awantur, p. Ignacy Heublum odesłał matkę do mieszkania, sam zaś ujawszy Michalskiego za kark wprowadził awanturnika do jego mieszkania. Za chwilę jednak Michalski wyszedł z olbrzymim ostrym **toporem**, by rozprawić się z gospodarzami, P. Heublum dzięki swej sile, powtórnie ubezwładnił napastnika, który jeszcze nie dał za wygrane.

Teraz w groźnej podstawie, z rewolwerem w ręku stanął przed otwartemi drzwiami Henblumów, naprzeciw matce i syna. Nacisnąwszy kurek począł strzelać. Dwie kule przebiły grube drzwi i wryły się głęboko w mur pokoju, Cudem prawdziwym żadna z kul nie trafiła stojących. Starozakonnego Romana —recte Abrahama Michalskiego zaprowadzono pod telegraf, gdzie w zaciszu rozmyśla nad swą dolą

Wczoraj otwarto leżalnię TOZ'U,

Na Woli Duchackiej odbyło się wczoraj wobec licznie zebranych gości uroczyste otwarcie leżalni TOZ'U. Wspaniała ta instytucja przychodzi z pomocą najbiedniejszym płucnochorym.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz, oraz pokrewnych instytucji. Otwarcia dokonał prezes TOZ'U **dr. Jan Landau**, kreśląc w swem przemówieniu piękny rozwój tak bardzo pożytecznej instytucji. Imieniem gminy m. Krakowa przemawiał naczelny **fizyk miejski dr. Owsiński**, życząc instytucji pomyślnego rozwoju, imieniem gminy żydowskiej — prezes dr. Rafał Landau, przyżekając poparcie ze strony kahału, dalej przedstawiciel TOZ'u z Warszawy, oraz p. dr. Szalit z Tarnowa. Po ceremonji otwarcia goście zwiedzali cały budynek urządzony według najnowszych wymogów hygjeny.

Jak podróżuje Cadyk Bełzki.

Rabinom — cudotwórcom, czyli powszechnie zwanym „cadykom" powodzi się w Polsce niezgorzej. Dochody ich dochodzą nieraz fantastycznych sum, a pochodzą przeważnie z darów lub honorarjów odwiedzających ich chasydów. Nietylko z okolic, ale nawet z dalekich zakątków kraju zgłaszają się pobożni na audjencję. Gdy chodzi o radę w zawiłych sprawach, o kłopoty małżeńskie, choroby, niepomyślny stan interesów, spory najrozmaitsze i t. d., żydzi, ortodoksi szukają rad i pocieszenia u cadyka.

Dość wspomnieć o cadyku z Bobowy, który obecnie gości na kuracji w Swoszowicach. Tysiące wiernych odwiedza go dziennie. Stale zauważyć można przepełnione dorożki, furmanki, a zwłaszcza w piątki. W tym to dniu wybierają się żydzi na szabas do cadyka, by wspólnie z nim spędzić dzień świąteczny.

Goście mieszkają w barakach specjalnie dla nich zbudowanych. Z zebranych jednak pieniędzy cadyk utrzymuje olbrzymie kadry biedaków, grupujących się koło niego.

Cadyk bełzki, Aron Rokach, udaje się obecnie na kurację do Marienbadu, w Czechosłowacji. W drodze zatrzymał się w małej mieścinie słowackiej, Hommona. Pozostał tam przez trzy dni. Cadyk bełzki podróżuje w specjalnym pociągu luksusowym, zamówionym u naszych władz kolejowych z Sokala, względnie Lwowa. Rokachowi towarzyszy w podróży swita złożona z 300 ludzi. Wiezie on z sobą specjalną służbę i kuchmistrza.

W Hommona oczekiwało cadyka około tysiąc wiernych z Polski, Węgier, Rumunji, Czechosłowacji i Austrji.

Niema to jak być cadykiem, iecz tytuł ten jest dziedzicznym.

Samobójstwo na plantach.

Wczoraj zebrał się olbrzymi tłum ludzi na plantach tuż koło hotelu Royal i City. Ciekawi przypatrywali się młodej, skromnie ubranej kobiecie, która wiła się w strasznych boleściach.

Zawezwane Pogotowie Ratunkowe stwierdziło, iż zachodzi wypadek silnego zatrucia jodyną. Denatką okazała się 25 letnia **Stanisława Wołoszczyk**, ekspedjentka sklepowa. W stanie bardzo groźnym odwieziono ją do szpitala św. Łazarza, gdzie nieszczęśliwa zdołała jeszcze oświadczyć, iż niechęć do życia skłoniła ją do samobójstwa.

Nielada zguba.

Maksymiljan Greif urzędnik bankowy, Karmelicka 54, wychodząc z "Esplanady" po czarnej kawie zauważył brak portfelu z zawartością 1010 zł. Nie wiadomo jednak czy zgubił go w kawiarni, czy na ulicy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków Mikołajska 32. Telefon 170-76 (od godz. 9 — 12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Witolda Bełdowskiego w Krakowie.